

Akcent – wyjątkowo niebezpieczny fetysz

Rozpoczynając naukę języka obcego, zazwyczaj decydujemy się na skrajną redukcję kulturowych wielości. Niezależnie od tego, czy wybieramy zinstytucjonalizowaną ścieżkę edukacyjną, czy staramy uczyć się mniej lub bardziej samodzielnie, ostatecznie zmierzamy ku karykaturalnej filologii ograniczeń.

Wykładowcy, lektorzy oraz rozmaite modne, e-learningowe aplikacje przekonują nas do tego, by traktować proces uczenia się wybiórczo, radykalnie antyholistycznie. Przyswajanie nowego języka wywołuje jedno, powszechne skojarzenie. W kolektywnej świadomości jawi się przede wszystkim jako dążenie ku ekstremalnej fetyszyzacji akcentu

Nasza kulturowa świadomość podpowiada, że uczenie się języka obcego oznacza uczenie się „ładnej wymowy”. Mówić „ładnie”, to oczywiście mówić „poprawnie”, a mówić „poprawnie”, to próbować osiągnąć perfekcję. Nabyć akcent bardziej rdzenny i naturalny niż ten, którym posługuje się rzeczywiście rdzenny użytkownik swojego naturalnego języka.

Pierwszy gest redukcjonistyczny dostrzeżemy w społecznie znaturalizowanej przemocy symbolicznej systemów szkolnych, akademickich i wszelakich modeli nauki zdalnej.

Przemoc zostaje wyrażona koniecznością przyjęcia wymowy

hegemonicznej, tj. sposobu wypowiedziania się, który zarządza społeczno-politycznym dyskursem kraju, czy kontynentu. „Ładna” wymowa staje się tożsama z wymową aprobowaną przez instytucje oraz aparat władzy – ośrodki produkcji narodowych i międzynarodowych hierarchii. Wysiłek włożony w doskonalenie akcentu jest tak naprawdę wysiłkiem włożonym w bezkrytyczne celebrowanie dominującego sposobu komunikacji oraz marginalizowanie i tak zmarginalizowanych systemowo alternatyw.

Drugi gest redukcjonistyczny dotyczy znaczenia tożsamości. Poświęcając energię na trening akcentu, poświęcamy energię na

Łukasz Krajnik

Wykładowca, dziennikarz, konsument popkultury. Nauczyciel akademicki Uniwersytetu Gdańskiego oraz prowadzący Koło Naukowe Centrum Języków Obcych UG. Regularnie publikuje na łamach czołowych polskich portali oraz czasopism kulturalnych. Bada popkulturowe mity, nie zważając na gatunkowe i estetyczne podziały. Prowadzi fanpage Kulturalny Sampling.



wymazywanie swojego narodowego jestestwa.

Tragizm tego procesu polega na paradoksalnej nieuchronności porażki wpisanej w edukacyjny triumf. Na obcokrajowca, który z całych sił usiłuje upodobnić swoją wymowę do wymowy „rdzennej”, ostatecznie zawsze czeka wielkie rozczarowanie. Niezwykle atrakcyjna, lecz absolutnie niemożliwa jest wizja doskonałego upodobnienia „obcego” akcentu do akcentu „naturalnego”. Jednocześnie całkowicie prawdopodobny, czy wręcz konieczny zdaje się scenariusz zakładający pełne wymazywanie oryginalnej tożsamości. W tym wypadku osiągnięcie celu, a więc dotarcie do poziomu podmiotu wypowiadającego się „ładnie” i „poprawnie”, musi wiązać się ze spektakularną klęską. Z niemożnością osiągnięcia upragnionej perfekcji (nawet najpilniejszy obcokrajowiec nigdy nie zabrzmiał „rdzennie”), a także degradacją „Ja” (zabawa w naśladowanie obcego akcentu prowadzi do degradacji akcentu oryginalnego, do rozmycia jego konturów kulturowych).

Wreszcie, trzeci gest redukcjonistyczny polega na ustandaryzowaniu edukacji antymateriali-

stycznej oraz antygenealogicznej. Fetyszyzowanie „odpowiedniego” akcentowania zmusza do całkowitego skupienia się na samym przedmiocie (jak akcent brzmi, jak akcent brzmieć „powinien”), przy jednoczesnym zanegowaniu istotności polityczno-ekonomicznych oraz historycznych warunków, które pozwoliły mu przybrać taką, a nie inną postać.

Obsesyjna fascynacja estetyczną atrakcyjnością akcentu hamuje zadawanie istotnych pytań dotyczących jego społecznego znaczenia. Blokuję dociekania kluczowe dla rozwoju jakiegokolwiek relacji z językiem, tj. krytyczne refleksje nad przyczynami zaistnienia figury akcentu domyślnego. Powstrzymuje przed stosowaniem niezwykle użytecznej strategii Foucaultowskiej, tzn. bezkompromisowym analizowaniem dyskursów, które tak mocno umocniły dominującą pozycję, że zamiast otwarcie celebrować brutalność symboliczną, skrywają własną moc za radykalnie neutralną narracją.

Akcentowy fetyszizm zniechęca do eksplorowania genezy „poprawnego” języka. Nie pozwala na spoglądanie w przeszłość. Nie pozwala na historyczne obserwowanie semiotycznej chybotliwości

tęgo, co domyślne i standardowe. Ów surowy zakaz ma oczywiście jedną, podstawową funkcję: ustabilizowanie niestabilności, zamknięcie *panta rhei* w odbierający powagę i aktualność cudzość.

Nierozzerwalnie związany z nauką języków obcych fetyszizm akcentu promuje prawdopodobnie najbardziej niesprawiedliwe ze wszystkich uproszczeń – ujednolicanie wieloznaczności.

Edukacja rozumiana w ten sposób polega na bezkrytycznej konsumpcji wiedzy. Odpolityczniona i odkulturowiona narracja zaszczepia uczącemu się podmiotowi wyjątkowo niebezpieczne przekonanie o tym, że skonstruowany przez socjopolityczne mechanizmy dyskurs jest czymś więcej niż dyskursem – jest zobiektywizowaną, domyślnie akceptowaną, uniwersalną **rzeczywistością**.

Nauczyciele oraz uczniowie, którzy wspólnymi siłami cementują hegemonię fonetyki-estetyki, pełnią niewybaczalną filologiczną zbrodnię. Mianowicie zamykają wszystkie esencjonalne mnogości języka w klaustrofobicznej, hierarchicznej pojedynczości.

Łukasz Krajnik